

Ośrodek CERN i jego powiązania z projektem L.U.C.I.F.E.R.

18 października 2021

„Coś może się przedostać przez wymiarowe drzwi w Zderzaczu Hadronów LHC. I z tych drzwi może coś wydostać się na zewnątrz, lub my możemy coś przesłać” – Sergio Bertolucci, dyrektor Zespołu ds. Obliczeń Naukowych CERN.

Pan Sziwa, bardziej znany dziś jako Bóg Zniszczenia, jest jednym z trzech głównych bóstw w mitologii hinduskiej. W porównaniu do innych bogów swoich czasów, Sziwa był zdecydowanie najbardziej „luzackim” bogiem. To znaczy, nie obchodziło go, kto go czci, ważne, aby czcił jego. Zatem dana osoba mogła palić trawkę, a Sziwa paliłby te trawkę razem z tą osobą. W zasadzie można było palić wszystko, co wpadło danemu wyznawcy w ręce.

Sziwa był także nauczycielem sztuki, był tancerzem, wokalistą, instruktorem jogi i według hinduskiej mitologii stworzył wszechświat. Według tej samej mitologii Sziwa posiadał na przestrzeni wieków ponad dziesięć tysięcy imion i tak, jestem pewien, że jego wyznawcy, jak i on sam, zrobili całkiem sporo w historii ludzkości. Jednak musimy tutaj się zatrzymać, otóż w gruncie rzeczy nie mówimy o jakimś bogu tytułowanym imieniem Sziwa, mówimy o demonie, który tak kazał się określać.

Wielu ludzi o tym nie wie, w zasadzie to mało, kto ma tego świadomość, ale od tysiącleci istniały starożytne technologie, równania, formuły i rytuały, z których wiele jest osadzonych w mitologii hinduskiej, a wiele z fizyki cząstek elementarnych jest wynikiem tych odkryć. I to wszystko ma bardzo wiele wspólnego z bytem określanym imieniem Sziwa w CERN-ie a konkretnie: „Sziwa i taniec stworzenia oraz taniec

destrukcji”.

Istnieje wiele materiałów, które podsycają mroczne korzenie ośrodka CERN. Po pierwsze, są to zdjęcia ukazujące rozmazane postacie, posiadające skrzydła i materializujące się w obrębie CERN. Wreszcie po drugie, niedawno świat obiegł amatorski film nakręcony z ukrycia, który przedstawiał grupę ludzi w czarnych szatach i kapturach na głowie, którzy dokonali rytualnego mordy na terenie CERN-u przed posągiem Sziwy.

<https://archive.org/download/cern-rytual/cern-rytual.mp4>

Oficjalne sprostowanie do tego film, który początkowo uznawano za fejk, wydało CERN, tłumacząc, iż była to zabawa pracowników. Powstaje jednak pytanie, czy tego typu tłumaczenie jest przekonujące?

W kilku publikacjach pisano o tym, że CERN ma za zadanie otworzyć portal dla demonów. Dziś jednak chcemy napisać o nowej hipotezie, z którą zetknęliśmy się kilka tygodni temu, a która po głębszym przeanalizowaniu wydaje się być całkiem sensowna. Otóż ludzie stojący za CERN-em nie tylko chcą przywołać „coś” na ten świat, ale w zasadzie sami dążą do tego, aby tym czymś się stać. Tak, nie przywidziało ci się, oni w pewnym sensie chcą stać się szatanami.

Teoria ich działania jest nad wyraz prosta i znana od tysiącleci (na przykład mitologia hinduska), otóż, aby wytworzyć ogromną ilość nowej energii lub masy, należy wcześniej zniszczyć niewielką ilość energii, która istnieje. To zniszczenie i ta eksplozja tylko dwóch małych cząstek wytwarza wiele cząstek subatomowych, i po prostu są one wszędzie. W CERN-ie są w stanie kontrolować tego typu eksplozje, cząsteczki, a nawet je blokować.

Stąd osobiście uważam, że ten „taniec destrukcji”, w CERN-ie staje się pewnego rodzaju rytuałem satanistycznym. To, co tam się tak naprawdę odbywa, jest demoniczne, w sensie takim, że przy użyciu pieniędzy i władzy, nie dbając o ludzkie życie a

nawet istnienie całej planety, tworzy się portale zagrażające naszemu istnieniu. Ten „taniec destrukcji”, lub też „taniec rekreacji”, w celu zniszczenia cząstek już istniejących, aby móc z ich rozpadu wytworzyć nowe cząstki subatomowe oraz nową energię, jest czystym złem. Swoją drogą Lucyfer jest mistrzem w tworzeniu destrukcji i rekreacji z tego, co już istnieje.

Taniec ten jest zatem przeprowadzoną formułą w celu osiągnięcia zdolności do tworzenia i niszczenia. Ludzie, którzy za tym stoją, chcą boskiej mocy, chcą manipulować materią. I dlatego dziś nasze przesłanie jest jedno – na CERN nie należy tylko spoglądać jak na centrum, w którym otwiera się portale, ale również jako w którym „wybrani” ludzie stają się szatanami.

Dla wielu osób tego typu rozważanie będzie czymś nierealnym, ale do tych wszystkich, którzy tak właśnie pomyślą mówię: „w naszym świecie realność promowana przez media jest czymś subiektywnym, dlatego też w wielu przypadkach prawda jest o wiele bardziej niesamowita aniżeli fikcja”. Dlatego na koniec jeszcze jedna ważna informacja (aby nie było tak łatwo), która łączy się w doskonały sposób z tym, o czym piszemy.

Słowo Babilonia (czy też Babel) można tłumaczyć jako „bramę do nieba”. tego typu tłumaczenie używane jest przez wielu teologów, a zatem owe określenie nie odnosi się tylko i wyłącznie do wieży czy schodów do nieba, lecz bardziej czegoś w rodzaju portalu do innej rzeczywistości. Fakty są takie, iż sądzimy, że żyjemy w trójwymiarowej rzeczywistości, którą dostrzegamy, natomiast czas jest czwartym wymiarem. Naukowcy są jednak pewni, że istnieją inne twory, nazywane światami równoległymi, membranowymi, całkowicie od nas oddzielonymi. Jedynym czynnikiem, mogącym przedostawać się pomiędzy tymi światami, jest grawitacja, a zatem grawitony.

Z mroczną tajemnicą Wielkiego Zderzacza Hadronów LHC wiąże się inne miejsce na naszej planecie, a jest nim góra Graham. Góra ta należy do Watykanu, znajduje się tam wielki teleskop na

podczerwień o nawie L.U.C.I.F.E.R. Indianie, a konkretnie przedstawiciele plemienia Apaczów, pozwali Watykan oraz NASA i próbowali trzymać ich z dala od tego miejsca, ponieważ Indianie uważają, że góra Graham jest jedną z czterech najświętszych gór na świecie dla wszystkich plemion, ponieważ jest ona portalem, bramą.

A zatem, jest to strategiczna lokalizacja na naszej planecie, gdzie od tysiącleci różne byty pojawiały się i znikwały w naszej rzeczywistości. W tym momencie łączą się liczne teorie spiskowe dotyczące góry Graham, projektu L.U.C.I.F.E.R. nadzorowanego przez Watykan, oraz ośrodka CERN. Otóż wszystko, co jest z wyżej wspomnianymi projektami powiązane, zostało stworzone w celu, po pierwsze obserwacji portali łączących różne światy, oraz wytworzenie takiego portalu. Dlaczego Watykan i NASA upatrzyli sobie akurat górę Graham?

Po co narażać się Indianom i użerać z pozwami sądowymi, których notabene jest coraz więcej? Jest przecież tyle innych gór o podobnej wysokości. Sam Gubernator stanu Arizona został zmuszony do opowiedzenia się za tym projektem, a jeden z naukowców watykańskich pracujących na górze Graham powiedział wprost, że miejsce to zostało wybrane, ponieważ muszą obserwować coś zbliżającego się do Ziemi.

„Mentalność wśród tych, którzy są na najwyższych szczeblach administracji watykańskiej i geopolityki, jednoznacznie ukazuje mi, że Ci ludzie doskonale wiedzą, co się dzieje w kosmosie i co się zbliża. A to, co się zbliża może mieć duże znaczenie w ciągu najbliższych pięciu, dziesięciu lat dla całej planety” – ojciec Malachi Martin, emerytowany profesor Papieskiego Instytutu Biblijnego.

W tym przypadku dzieje się coś wyjątkowego. Otóż religia, świat duchowy i wszelkie odniesienia do czegoś niewidzialnego, a jednak istniejącego, to wszystko łączy się ze światem nauki. W przypadku Studni Czeluści, Babilonu oraz możliwości istnienia równoległych rzeczywistości, religia idzie w parze z

badaniami naukowymi oraz projektami naukowymi. To jednak nie wszystko, otóż wszystko podąża o kilka kroków dalej. Świat duchowy, pewnego rodzaju wiedza tajemna będąca magią, pradawnymi rytuałami ze znamionami okultyzmu, przekłada owe rytuały na tworzenie projektów naukowych, czego doskonałym przykładem jest projekt L.U.C.I.F.E.R. oraz Wielki Zderzacz Hadronów LHC w CERN.

Teraz na koniec zastanówmy się nad jednym. A jeżeli naukowcy z CERN, badacze z ośrodka naukowego na górze Graham, Indianie, liczne prorocтва i wreszcie sama „Biblia”, mają rację? A jeżeli istnieje Studnia Czułości będąca portalem między równoległymi światami? A jeżeli owe równoległe światy są miejscem zamieszkania bytów duchowych, jak chociażby demony? I wreszcie, a jeżeli uda się otworzyć ów Babilon, nawiązać kontakt i sprowadzić na naszą planetę „coś” nie z tego świata?

I wreszcie konkludując. Większa część CERN położona została na terytorium Saint Genis Pouilly. W czasach Imperium Rzymskiego zwanego Apolliacum. Nazwa ta nie była przypadkowa, ponieważ całe miasto jak i świątynia zostały wybudowane ku chwale Apolla. Nazwy zamienne dla Apollo to Sziwa oraz Horus. A zatem, dokładnie tę samą lokalizację, co dzisiejszy CERN, w przeszłości posiadało miasto poświęcone bogowi destrukcji i ponownego stworzenia, którego wizerunki w czasach obecnych istnieją w świątyniach hinduskich.

Ważnym atrybutem Apolla jest nieustanne dążenie do zniszczenia wszechświata, aby na jego gruzach stworzyć coś zupełnie innego. Ważnym jest również informacja zawarta w zwojach z Qumran, które wspominają mściwego demona o niebiańskim imieniu Lucyfer, który podając się za Apolla zwodził starożytne cywilizacje. A zatem co już wiemy? Europejska Organizacja Badań Jądrowych CERN powstała na terytorium starożytnego miasta, którego mieszkańcy czcili boga zniszczenia i destrukcji.

„I dano mu klucz od studni czeluści, i otworzył studnię

czeluści, mając nad sobą króla, Anioła Czeluści. Imię jego po hebrajsku Abaddon, w języku greckim Apollyon” – „Apokalipsa Świętego Jana”.

Jakie możemy wyciągnąć wnioski? Studnia Czeluści, o której wspomina „Biblia”, została ściśle powiązana z bogiem zniszczenia Apollem (zamiennie Sziwą). Z kolei miejsce starożytnej świątyni poświęconej temu bóstwu, według archeologów, znajduje się dokładnie w centrum CERN-u. Teraz przejdźmy do zagadkowego logo CERN-u. Gdy bliżej przyjrzymy mu się, zauważymy trzy szóstki.

Przypadek czy celowe działanie? Tak czy inaczej – oni właśnie tak zrobili!

Źródło: Globalne-Archiwum.pl